

Aleksy Klawek

[Dnia 6 kwietnia zmarł w Poznaniu
Ks. Prof. Władysław Hozakowski]

Collectanea Theologica 15/3, 267-269

1934

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dnia 6 kwietnia zmarł w Poznaniu Ks. Prof. Władysław Hozakowski, członek honorowy Polskiego Towarzystwa Teologicznego, najwybitniejszy teolog Wielkopolski z doby ostatniej, chluba polskiej nauki teologicznej.

Ś. p. ks. Hozakowski pracował wyłącznie w archidiecezji poznańskiej; jest on ostatnim typowym teologiem - naukowcem naszych ziem zachodnich z czasów pruskich, jednym z tych, którzy nie utonęli w morzu wpływów kultury obcej, którzy jakkolwiek uznawali wysoki poziom teologii niemieckiej i dzięki tejże zdobyli znakomite wykształcenie naukowe, jednak dążyli do wyodrębnienia się i do utworzenia osobnej nauki teologicznej polskiej.

Patrząc z dalszej perspektywy na postać ś. p. ks. Hozakowskiego i jego 40-letnią działalność, dopiero rozumiemy, czym on właściwie był dla Wielkopolski, odradzającej się po „walce kulturalnej“.

Zmaganie się Kościoła z Bismarckiem wzmocniło siły katolicyzmu i dało początek wspaniałemu rozwojowi życia religijnego. Zapal organizacyjny ogarnął społeczeństwo polskie, stojące w obronie swoich ideałów religijnych i narodowych, a dzięki inicjatywie Ks. Arcybiskupa Stablewskiego powstał tak zbawienny w swych skutkach ruch katolicko-społeczny. Chwila ta poprosu domagała się odrodzenia kultury naukowej wśród duchowieństwa, lecz zabrakło już sił na podjęcie akcji w tym właśnie kierunku; blichtr kultury materialnej zanadto wszystkich oszołomił, nic nie uczyniono dla podniesienia nauk teologicznych; owszem popierano Towarzystwo Przyjaciół Nauk, lecz tu dla teologii nie było miejsca.

Mężem tym, który miał zrozumienie dla rozwoju nauk teologicznych a szczególnie nauk teologicznych polskich, był Ks. Biskup Edward Likowski, słynny historyk i długoletni prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wciągnięty jednak w administrację diecezji w chwilach bardzo trudnych — tem trudniejszych, że i w diecezji istniała koterja jemu nieprzychylna — musiał się z konieczności zrzec dalszej pracy naukowej, ale pozostając wiernym swoim ideałom, stara się wskrzesić ruch naukowy wśród kleru.

Myśli, rzucone przez Ks. Biskupa Likowskiego, podjęli siostrzeniec jego, ks. Stanisław Okoniewski, dzisiejszy biskup chełmiński, i ś. p. ks. Władysław Hozakowski.

Do głębi przejęty znaczeniem nauki dla rozwoju myśli Chrystusowej, żarliwy miłośnik twórczej pracy naukowej, był ks. Hozakowski tym kapłanem, który nie pozwolił, by wśród duchowieństwa w zaborze pruskim zamarło zainteresowanie dla nauki teologicznej. Ś. p. Zmarły stał się wielkim krzewicielem zamiłowania do nauk teologicznych; on to spowodował, że w ostatniej epoce, tak wspaniałej pod innym względem, Wielkopolska nie zamieniła się w Beocję, on jeden zachęcał młodych księży i lewitów do dalszych studjów, do pisania prac doktorskich, on to zorganizował osobną sekcję teologiczną w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, która rozwinęła wcale żywą działalność naukową, a sam wydaje cenne i liczne bardzo publikacje; stał się więc głową ruchu naukowego wśród teologów wielkopolskich.

Był niestety często niezrozumianym i niedocenianym przez tych, którzy nauki nie cenili — i nic dziwnego, że stał się w ostatnich latach dość cierpkim i trudnym w pożyciu. Cierpiał, iż ziarno przezeń zasiane nie przyniosło plonu, jakiego się spodziewał.

Cierpiał, gdy widział, że Poznań fakultetu teologicznego nie otrzymuje, a zwłaszcza, kiedy się dowiedział, że w pewnych kołach uważa się jego osobę za główną przeszkodę do utworzenia fakultetu — a wielką naprawdę krzywdę wtenczas mu wyrządzano. Odczuł to ogromnie, kiedy przy reorganizacji Tow. Przyjaciół Nauk zanosilo się na to, by znieść sekcję teologiczną, ale z właściwą sobie energją i zręcznością przeprowadził uchwałę, stwarzającą osobną Komisję Teologiczną.

W rezultacie może to, co on stworzył pod względem organizacyjnym, wydawać się małym, ale zamiary jego były wielkie, a wyniki skromne dlatego tylko, że nie znalazł poparcia, że wśród otoczenia, zafascynowanego hasłami pracy społecznej, słowa „nauka, teologia“ były czemś nieaktualnem.

Jako pierwszy w wolnej Polsce — gdy Lwów jeszcze milczał a Włocławek jeszcze nie odżył — rzuca myśl wydawania naukowego miesięcznika teologicznego i komunikuje się w tej sprawie z Wydziałem teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, zbiera na ten cel składki w całej Polsce, lecz nagła dewaluacja pieniądza i trudności techniczno-drukarskie uniemożliwiły przepro-

wadzenie zamiaru, jakkolwiek już pierwszy numer był do druku przygotowany. A szkoda, że wydawnictwo nie doszło do skutku; pod jego redakcją byłoby niewątpliwie stanęło na wysokim poziomie, gdyż ś. p. Zmarły miał subtelne zrozumienie dla pracy naukowo-twórczej i — w przeciwieństwie do wielu sobie współczesnych, nie umiejących odróżniać pracy publicystycznej od naukowej, — nienawidził pseudo-nauki. Dlatego też wszystkie prace jego odznaczają się obfitością nowych koncepcyj i należą bezsprzecznie do najlepszych publikacyj, jakie się w Polsce w tym okresie ukazały.

Pracą jego najwięcej umiłowaną było przygotowanie nowego przekładu Pisma św. Podjął się pracy ogromnej, do ostatniego tchu do niej się przykładał, już miał całość gotową, ale był zbyt krytycznie usposobiony, chciał stworzyć dzieło na wskroś doskonałe i dlatego zwlekał z opublikowaniem. Kilka miesięcy przed śmiercią, zapytany o stan przekładu, oświadczył: „Spalę rękopis, bo ks. Riessler (nowy tłumacz niemiecki) doskonale tłumaczy, a chciałbym mu dorównać“. Mimo to powinni spadkobiercy ś. p. ks. Hozakowskiego, przełożeni Seminarjum Zagranicznego, zająć się wydaniem przekładu, który w częściach mi znanych jest naprawdę piękny i ścisły.

Śmierć śp. ks. Hozakowskiego odbiła się żywym echem po całej Wielkopolsce, bo rzadko który profesor seminarjum duchownego cieszył się taką sympatią wśród byłych uczniów, jak śp. ks. Hozakowski. Każdego, i najmłodszego wikarego, witał jak równego sobie przyjaciela, każdemu służył chętnie światłą radą, ale i każdemu prawdę w oczy mówił, nie z złośliwości, lecz z szczerości. Za to właśnie go niezmiernie ceniono wśród duchowieństwa diecezjalnego, że zawsze był naturalnym i prostolinijnym. Nienawidził intryg i intrygantów, jak i sam był niezdolny do jakiegokolwiek intrygi.

Wśród wielkich kapłanów, jakich Wielkopolska wydała, należy mu się miejsce poczesne. Obok ks. ks. Stablewskiego i Wawrzyniaka z jednej strony, stoją z drugiej ks. Likowski i ks. Hozakowski. I on zasługuje na osobną monografię.

Ze szczególnym żalem żegna śp. Zmarłego Pol. Tow. Teologiczne. Program życia i działalności ks. Hozakowskiego jest programem, którego realizacji Tow. Teol. dokonać pragnie w wszystkich diecezjach. Pamięć śp. Zmarłego wśród nas żyć będzie; wszak czem ks. Szlagowski był dla dzielnicy rosyjskiej, ks. Fijałek dla dzielnicy austriackiej, tem dla b. dzielnicy pruskiej był ks. Hozakowski.

Ks. Aleksy Klawek.